

89

GAZETA POZNANSKA

Nro. 61.

w Szrodę dnia 1. Sierpnia Roku 1810.

z Warszawy d. 24. Lipca.

O budowie włościańskiej do kraiu naszego przystósowanej, rzecz wyięta z odpowiednich rozpraw na zapytanie Królewskiego Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przez Xawiera Michała Bohusza, Członka czynnego tegoż Towarzystwa, i czytana na publicznym posiedzeniu roku 1810 miesiąca Lipca dnia 16go.

Między pierwszemi życia ludzkiego potrzebami, nie poślednią jest pomieszkanie. W stanie natury, oswoiony od dzieciństwa człowiek z powietrzem, i jego zmianami, mało znający potrzeb, z samego zwierząt lub ryb połowu, utrzymując swe życie, szukał przeciw ciągłym deszczom, i natarczwym wiatrom schronienia pod drzewem, albo w sprochniałym dębie; przemyślniejszy, postawił sobie z gałęzi szałas, albo budę. Afrykanin od słonecznego skwaru, Kamczadał od mrozu, i wiatrów, schronienia w głębokości ziemi szukał. Ziemiłanki ich, iaskinie, skał rozpadliny groty, są ich prawdziwemi domami, i lepszych nie potrzebują.

Z myśliwego życia przeszedł człowiek do życia pasterskiego. Potrzeba przepędzania dobytku z miejsca gdzie się trawa strawiła, na inne łąki czasem bardzo dalekie, niedostatek lasów, dały człowiekowi okazyją do przemyślenia bud, w którychby się i sami z żonami i dziećmi swemi pomieścić, i narzędzia pasterskie przechować mogli. Podwaliny tych długich bud nie były na ziemi, ale

osadzone na osiach, i na kołach. Takich to przewozowych domów do dziś dnia używają ludy Nomedskie w Azji około Kaukazu, i Tauru.

Znalazł nakoniec człowiek pszenicę i żyto, i został rolnikiem. Z tym nowym stanem, który wędrowne życie jego przemienił w siedzące, przybyło mu więcej potrzeb. Familia własna do umieszczenia, bydełko do strzeżenia i opatrzenia, zbiory płodów gruntowych, i rozmaite zasoby do przechowania, wygodniejszy nad dwie pierwsze potrzebowały budowy.

Od nikczemney chrościaney plecionki przemysł ludzki, podniósł się aż do przepysznych gmachów, aż do zadziwiających ozdóbą, gruntownością, wspaniałością swoją pałaców. Te okazałe budowy, nie należą do tych, o których dziś mowa. Bo mówić chcę o domach rolników, kmiotków, włościanów, iakie po wsiach w kraiu naszym pospolicie widzimy. Sąż one do terazniejszych ich potrzeb stosowne, sąż wygodne? Chałupa pozioma, przez część w ziemię wlaża, bo bez podmurowania podwaliny prędko pogniją; ściany iey z cienkich złożone blochów, gliną i błotem obrzucone; wewnątrz ciemna okopcona, wilgotna, zimna; w której gospodarz, w czasie palącego się w piecu piekarnianym ognia, głowę, i oczy swoje chronić od dymu z pochyloną dobrze głową chodzić, albo na ziemi siedzieć, i w największe mrozy, drzwi, i okienka domu otwarte dopóty trzymać musi, póki z chaty zupełnie dym nie wyidzie, gdzie dla cienkości ścian

ciepło, tak istotnie w kraju zimnym do utrzymania znowia potrzebne utrzymać się nie może, a mróz i wiatr po całej przechadza się chacie, którą przeciwko gwałtowności wiatrów corocznie drągami podierać, przeciwko deszczom nieustannie prawie dach wzięty osłaniać, szpary zatykać, i oblepiać trzeba, które jeżeli wiatr nie wywróci, deszcz nie rozmoczy, susza nie rozsypie, przypadkowy ogień z tym, co w niej było, w kilku ią minutach w popiół obróci; jestże to przesadzony obraz lepianek, w których nie było, ale mieszkają włościanie dobrodzieje nasi?

Widok tak ohydny ściągnął uwagę towarzystwa naszego, które chcąc go z oka usunąć cudzoziemców, razem, ile możliwości, istotną włościanom naszym zrobić przysługę, zadało w roku 1807 dnia 12. miesiąca Grudnia do odgadnienia nadgrodnego, następujące zapytanie:

„Z jakiego materiału, i w jaki sposób sbudowany w kraju naszym dom włościański, byłby naytrwalszy, naycieplejszy, naytańszy, i od ognia przypadków, naylepiej ubezpieczający?”

Te są albowiem cztery przedniejsze własności włościańskiego domu. Trwałość: Co bowiem po takim domu, który corocznie nowemi podporami od powalenia się wzmacniać, albo poprawiać, albo rozbierać, i na nowo przestawiać trzeba? Ciepło: Co za nieszczęście, gdy za domem w lesie, lub na polu, w mrozy, lub słoty pracujący przez cały dzień powraca zziębiony, lub przemo- kły gospodarz do domu, w którym ani się sam rozgrzać, i przepotnieć, ani odzieży, i bielizny swoiey przesuszyć nie może? Taność: Jeśli budowa potrzebuie rzemieślnika z professyi, jeśli ma kosztować wieśniakowi wiele nakładu, i pracy; nagleysze gospodar- skie roboty nie zostawią mu dosyć wolnego czasu, koszt odrazi, ubostwo nie pozwoli. Bezpieczeństwo od ognia: Co po takiej budowie, która każdej godziny przy-

padkiem, lub przez własną, czyli sąsiada nieostrożność, przez ogień, zupełnie zniszczoną być może?

Nie wspomniało nic towarzystwo o wygodzie, dla tego, iż i samego zapytania swego nie chciało wikłać przydatkowemi, i do rozwiązania autorom trudniejszymi warunkami, i dla tego, że wygody nie będąc równe wszędzie, ale odnośne, powszechnego, co do wygody prawidła dać nie można.

Na czymże albowiem ta zawisa wygoda? jeśli nie na rostopnym, i do potrzeb gospodarskich stosownym rozłożeniu izb, części czyli domu. Długość, i szerokość domu zawisa od liczby mieszkańców, od krzątów gospodarskich, od warsztatów rolniczych lub rzemieślniczych, które w tym domu rozstawione bydz muszą, od wielości naczyń, narzędzi, i sprzętów gospodarskich. Bo na cóżby się przydała przestronna chata chałupnikowi z żoną, z dziecięciem ze szczupłym sprzętem, i bez czeladzi będącemu. Zamożni nawet gospodarze cianą się w ziemie do jedney piekarni tak dla oszczędzenia sobie drzewa na opał, iako zmniejszenia pracy palenia w kilku piecach.

Ten tak ważny budów wiejskich przedmiot, nie od dziś dnia już uczone zatrudniał towarzystwa. W roku 1778 akademia Petersburgska nadgrodnie uczyniła zapytanie. „Jaki jest nayprostszy, i nayoszczędniejszy sposob budowania domów włościańskich, któreby naymniej na niebezpieczeństwo ognia wystawione były?”

Towarzystwo Rolnicze Paryzkie w 10 lat później, to jest roku 1788 podobnie do rozwiązania zadało zapytanie w słowach; „Jakie są naylepsze sposoby ochronienia mieszkań wiejskich od przypadków, którym najczęściej podlegają? i przez jaki sposob uczynić w tych domach pomieszkanie pewniejsze, zdrowsze, wygodniejsze, i razem budowę domu naytańszą?”

Nie zdarzyło mi się czytać, czy akade-

30 91
m'a Petersburgska stósowną życzeniom swoim odebrała odpowiedź?

Ale wiadomo wszystkim, że zapytanie Towarzystwa Rolniczego Paryżkiego, rozwiązując Pan Cointereaux, z professyi Architekt, w rozprawie odpowiedniej swojej opisawszy dokładnie sposób stawiania domów z ziemi bitey, doniósł, że takie są naytańsze, od ognia bezpieczne; że pomieszkanie w nich zdrowe, wygodne, i przeznaczoną odebrał nagrodę 28. Grudnia roku 1789.

Pan Cointereaux, który do dziś dnia nad tym pracuje przedmiotem, który publiczny o budowie kurs otworzył w Paryżu, nie wspominał nic o cieple, bo o to nie był pytany. Nam zaś potrzeba takiego domu, któryby nie tylko w sobie trzymał ciepło, ale któregoby materiał miał w sobie dość mocy do oparcia się nagłym klimatu naszego przemianom. Odpowiedź zatym Pana Cointereaux nie jest dla nas. Bo nie wszystko co dobre we Francyi, dla nas jest dobre. Innych potrzebujemy domów, niż są we Francyi, w Hiszpanii, i innych południowych stronach.

Co za różnica albowiem rzeczonych krajów, gdzie rzadko ciepłomierz do stopnia zamrożenia spadnie, od naszych, gdzie pospolicie mrozy do 25 stopni dochodzą? U nas śniegi przez sześć miesięcy ciężarem swoim dach gniotą, a gdy po spadłym deszczu w lod się zamieniają, dach się pod takowym lodem ugina. Nadeydzie mroz jeszcze cięższy, drzewo z łoskotem pęka. Po mrozie odwilż, występuje z murów śnieżyca na cal gruba. Dom cały zda się być gęstym obrzucony śniegiem, nieznośna w izbach nieprzepalonych wilgoć dokucza, zewnątrz odpadają gzymsy i tynki, które corocznie odnawiać musimy.

Zapytanie zatym Towarzystwa nie było daremne, owszem było bardzo potrzebne, bo do tańkości, i bezpieczeństwa od ognia, przydając trwałość, i ciepło, stosowniejsze było do potrzeb, i do położenia kraju naszego.

Towarzystwo na zapytanie swoje odebrało dziewięć odpowiednich rozpraw, z których ośm pisane były po Polsku, i podpisane przez autorów na znak, że w konkurs iść nie chcą, ale z powodu gorliwości swojej o dobro publiczne, udzielają uwagi, i dostrzeżenia swoje, dziewiąta przez bezimiennego napisana była po Niemiecku, i ta jedną z biuletem zapieczętowanym do konkursu przystana była.

Pilny tych rozpraw rozbiór czyniony był przez Deputacyą na to wyznaczoną. Deputacya czynności swoich zdała sprawę najprzód na działowych, potym na centralnym towarzystwa posiedzeniu. Przyłączyła przytym krytyczny każdej rozprawy rozbiór. Ten, nadto obszerny, aby mógł być na publicznym czytany posiedzeniu, osobno drukiem podany będzie. Zdane zaś sprawy o wszystkich w ogół rozprawach, zleciło mi towarzystwo, przed Prześwietną dziś powtórzyć publicznością. Prędzey dopełnić obowiązku tego, wiadome wszystkim krajowe nie dopuściły okoliczności.

Choć z rozbióru tych rozpraw dało się widzieć, że żadna z nich dostateczney na zapytanie towarzystwa nie dała odpowiedzi, nie dla tego mniej ceni, owszem uwielbia z wdzięcznością towarzystwo, prace, chęć dobrą, gorliwość i światłe uwagi pisarzy rzeczonych rozpraw; ponieważ czego żaden z nich niedokazał ieden, każdy prawie z nich część zapytania rozwiązując, do dopełnienia całości przyłożył się; a tym sposobem ani gorliwość towarzystwa, ani oczekiwanie publiczności zawiedzionemi nie zostały. Dzięki tedy niech będą pisarzom naszym, z cząstek które w rozprawach ich zbieraliśmy, ukształciła się całość i towarzystwo współrodakom swoim ofiarować dziś może dom mieszkalny włościański ogrzany dobrze, ciepło trzymający, trwałe, tanny i od ognia bezpieczny.

Przednieyszemi mieszkalnego domu każdego częściami są: podwaliny, ściany, pu-

łap, dach, i do ogrzewu tegoż samego domu potrzebny piec gospodarski.

Podwalin założenie z iakiego bądź kolwiek kamienia, lub cegły paloney, nie jest ani kosztowne, ani kunsztowne. Nic interesującego nie mam do mówienia w tym przedmiocie.

Inaczej jest ze ścianami, bo te z rozmaitego robią się materiału. Trzeba zatym wszystkie dotąd znaiome materiały przebiecz, trzeba rozebrać ich dogodność, a potom przez porównanie ich między sobą, szukać, iaki materiał do budowy naytrwalszy, naytańszy, ciepło lepiej trzymający, i od ognia broniący.

(Dalszy ciąg potém.)

W przeszłą Niedzielę, regimenta składające załogę w tuteyszej stolicy, zebrały się na dziedzińcu Saskim, i w obecności JO. Xięcia Ministra Woyny, naczelnego Wodza, rozmaite czyniły obroty od godziny 9. ranej, aż do 12. w południe. Piękna postawa żołnierzy i dokładność w obrotach, przyjemny licznie zgromadzonym widzom czyniły widok.

Czytaliśmy opis zdarzonego nieszczęśliwego przypadku ognia na balu, danym w Paryżu przez Xiążęcia Schwartzenberg, Posta Austryackiego, wyięty z rozmaitych pism publicznych; odebrawszy Redakcyja Gazety naszej list z Paryża, nowe w tej mierze szczegóły obeymniący, pośpiesza z udzieleniem go Publiczności, w przekonaniu, iż wspominając o Polce, znakomitey z przymiotów duszy i talentów swoich, tym więcey zapewne interesować będzie.

Wypis listu z Paryża pod dniem 5. Lipca.

„Po pięknym faierwerku w ogrodzie, danym w czasie balu przez Posta Austryackiego, udali się wszyscy goście przez wielką galerią, wybitą zieloną materyą, do wspania-

łego salonu, naygustowniej ozdobionego gą koloru różowego, i girlandami z kwiatów. W czasie zaczętego tańca Angleza, kwiatek robiony spadł na świecę, i ogień dostał się do firanki w rogu galeryi i salonu; napróżno chciano urwać firankę; zajął się sufit, a nieszczęściem wszyscy rozumiejąc, iż nie było żadnego niebezpieczeństwa, nieśpieszyli się wychodzić z sali. Xiąże Schwartzenberg Poseł, z trudnością sklonił Cesarza Jmci Napoleona do wyjścia z Cesarzową; co ledwo nastąpiło, ogień ogarnął całą salę; wszyscy udali się natenczas do drzwi wychodzących na ogrod, a zapomniano odwoch czyli trzech innych wyjściach. — Podpułkownik gwardyi Cesarско-Polskiej Hrabia Łubieński, będący przy drzwiach, w czasie tłoku, został uniesiony za drzwi, przy których stał blisko. Małżonka jego Konstancya, z domu Hrabianka Oasolińska, niewidząc męża, cofnęła się na kilka kroków, a niemogąc się oprzeć tłokowi, została obaloną w samych drzwiach z 15stą innemi damami; byłaby stratowaną, gdyby nie Pan de Curnieu, który ją wyciągnął z inną damą, i zaprowadził do ogrodu, gdzie ją dopiero poznał. Czują małżonek, szukał iey po ogrodzie, widziawszy ją przy drzwiach i tam się iey spodziewając; był jednak niespokojnym, widząc nieszczęśliwe ofiary, które co chwila z płomieni wyprowadzano. Znalazł ją nakoniec, bladą, z roztarzanemi włosami, i ledwo stojącą na nogach. Zaprowadził ją do domu, oświadczywszy naywiększą wdzięczność swoją, tak Panu Curnieu, iakoteż wszystkim, którzy około niej mieli staranie; wszystkie atoli iey oparzenia, niegrożą niebezpieczeństwem; ma je w wielu mieyscach na piersiach, szyi i łokciu u prawey ręki; ciało iey okryte jest sinością sprawioną od osób, które uchodząc w tłoku po niej deptały. Teraz przychodzi do zdrowia. Utraciła ona w tym przypadku klejnoty swoje, i piękny szal.”

z Krakowa d. 18. Lipca.

W niedzielę, to jest: dnia 15. bieżące-

go miesiąca, obchodzona była z powszechną radością pamiętna rocznica wniścia zwyciężkich woysk Polskich do Krakowa, tey odwieczney Królów Polskich stolicy. O tey samey godzinie zrana, w której przed rokiem wchodziły woyska Polskie do naszego miasta, słyszeć się dały z dział wystrzały. Po godzinie 10. zaczęło się w kościele katedralnym na zamku, przy assistencyi piechoty i jazdy, tudzież cechów z chorągwiemi, uroczyste nabożeństwo, na którym znajdowały się wszystkie cywilne i woyskowe władze, i bardzo wiele różnego stanu osób. JW. Biskup Krakowski miał śpiewaną mszę, pod czas której było stosowne do tey uroczystości kazanie. Po skończoney mszy zaśpiewał JW. Biskup Te Deum laudamus, pod czas którego, tak iako i podczas mszy z stojących za wszystkiemi bramami dział dawano ognia. JW. Biskup Krakowski dał dnia tego wielki obiad, na który zaprosił nie tylko urzędników cywilnych JW. dowodzącego tu Generała Biegańskiego, Oficerów sztabu, ale i wiele innych osób.

Szkola główna Krakowska, dla uświetnienia pamiętki dnia tego, obchodziła go o godzinie szóstey po południu publicznym posiedzeniem w sali amfiteatru Kollegium Nowodworskiego, przyozdobioney teraz zapowiedzianym dawniey przez pisma publiczne na pamiętkę bytności w tymże Kollegium Najjaśniejszego Pana zrobionym pomnikiem. W przytomności JW. Biskupa, JW. dowodzącego Generała, JW. Prefekta Zastępcy, JJWW. Prezesów sądowych, wszelkich władz, tak cywilnych, iako i woyskowych, licznie zgromadzonych gości i wszystkich stanów akademickich, czytał W. Julian Czerwiński, Professor historii i ieorafii powszechney, rozprawę: *O sposobach poszukiwania historii narodów teraźniejszych w dziejach starożytnych.*

Uroczysty i radosny ten dzień dla każdego Polaka zakończyło piękne oświecenie miasta i zrobiony na tę uroczystość fairwerk.

93. z Paryża d. 12. Lipca.

Dzisiejszy Dziennik Państwa obejmuie artykuł następujący:

„Gazety angielskie nigdy niezawierały tyle fałszywych wieści, iak od dni 14. Pocho dzi to ztąd, iż lud angielski nigdy nie był bardziej ztrwożony, iż rząd angielski nigdy więk szey nie miał potrzeby, oszukiwania uny słów systematem szalonym, iaki przyjął, to jest, że na stałym lądzie sam przeciw Fran cyi chce walczyć! Zdrowy rozsądek ludu an gielskiego przewiduie już hańbę i upadek ar mii brytańskiej w Portugalii; widzi on, iż co najszcześniejszego armią tę spotkałby mo gło, jest wydarzenie niepomyślne, iakiego armia Moore doświadczyła. Anglik zbyt jest przywykły do obrachowania zdarzeń, aby nie miał poznać, iż atojąc sam przeciw Fran cyi, tylko z hańbą i klęską z walki takowej wyiść może. Wielu jest w Anglii mężów z przezornością gruntowną, iak Grenville i Grey; lecz ci żadnego teraz niemają wpływu.”

„Niemogąc zatem rząd angielski zmienić opinii publiczney, stara się, onę zdradzić. Rozniesiono, iż General Sebastiani kapitu lował; — fałsz tey wieści wkrótce wyszedł na iaw; powtarzają ją jednak tysiącami sposoby. Zatrudniają się także armią Wel lingtona. Składa się ona, iak słyhać, z ogro mney liczby 2400 Anglików, tak zaś jest wy ćwiczońska i iakie do swego dowódcy ma zau fanie, że 70,000 Francuzów porazić jest w stanie; bo udowodnioną jest już rzeczą, że żołnierz ieden angielski co do waleczności czterem grenadyerom francuzkim wyrówny wa.”

„Armia francuzka milczy; lecz opasuię Ciudad-Rodrigo, otwiera przykopy, i strze la wylomy. Krzyk i narzekania mieszkań ców Ciudad-Rodrigo rozlegają się w obozie Lorda Wellington o sześć tylko mil tamtąd odległym; lecz głuchymi tam są na to wazy stko. Podobnie mieszkańcy Madrytu usilo wali wzruszyć krzykiem swym Generała Moo re, ale ten niechciał się skłonić i Madryt

w oczach jego wziętym został. Tak wołali niedawno mieszkańcy Sevilli i Andalazji swych najwierniejszych sprzymierzeńców na pomoc, a Lord Wellesley odpowiedział im niezmiennym krainą swego zyczałem: „Ratujcie się, jak możecie.” —

O interessach Hiszpanii pewne są następujące punkta; — że armia francuzka i angielska stoją naprzeciwko siebie nad granicą Portugalii; że Anglicy nic nieczynią dla pomocy temu miastu, i że po wszystkich samochwalstwach staną się pośmiechem Europy, gdy twierdza w okręgu ich armat wzięta będzie.

Gazety angielskie tysiączny zadaia sobie mozol, przeymiają listy, kopiują pisma rokoszańskie i wszelkich, iakie tylko są, używają sposobów, aby uwierzono, że armia francuzka w Hiszpanii składa się tylko z kupy niekarnych, bojaźliwych i niezdatnych do boju ludzi, dowodzonych od naczelników nieumiejętnych i bez doświadczenia; że to tylko dobre jeszcze jest woysko, z którego składa się armia angielsko-portugalsko-hiszpańska. Lecz gdy to mówią, armie francuzkie zabierają w oczach armii angielskiej Astorgę, oblegają w tej oczach Ciudad-Rodrigo, Badajoz i Kadyx; w Katalonii i Arragonii zdobywają Leridę, Mequinenzę i Hostalrich; armia francuzka w Arragonii oblega Tortolę a armia w Katalonii Tarragonę. Armie francuzkie popierają pięć wielkich oblężeń, a pięć już ukończyły, obsadziwszy prowincye hiszpańskie od południa aż do północy, od wschodu aż do zachodu. Armie te tłumią wszędzie bandy rabusiowskie od Anglii podsyłane.

Potrzeba, iaką mają Anglicy, w mamieniu prawdziwego stanu interessów, dalej ich jeszcze wiedzie. Zmyślają oni listy Cesarza Napoleona do bywszej Królowy obu Sycyliów. Smieszne listy, wystawiające Cesarza Napoleona, iakoby w tysiączne uniewinniał się sposoby; a gdy te przebrzydłości drukują, łoskot armat po całej rozlega się Sycylii;

marynarka zaś neapolitańska z chlubą występuje przed Króla, rażąc flotę angielsko-sycylijską.

O interessach stałego ładu głoszą raz, że Anglia ma pokój z Rossyą, że woyna wybuchnie między Francją i Rossyą i że nowa tworzy się koalicya; drugi raz znowu, że Cesarz Napoleon ten i ów ma projekt przeciw spokojności Rossyi.

Wielkie potencye stałego ładu z każdym dniem ścieśniają bardziej węzeł, który je łączy; przekonują się coraz bardziej o szaleństwie, chcieć się bić za Anglikami. Skoro tylko Ciudad-Rodrigo będzie wzięte, kłeska dla Anglii stanie się niebezpieczniejszą, i roztropniejszych potrzeba na czele interessów postawić mężów, którzyby znając lepiej stan szrodków pomocy i potęgi swego krainu, większe przyjęli umiarkowanie. Ci przewidzą naglącą konieczność, zgładzenia długu narodowego, ułagodzenia namiętności i zwrocenia światu pokoju. Lecz iakże zyskać będzie można te wypadki od ludzi dumnych, nieumiejętnych, którzy tego nawet nieznają, co najnikczemniejszemu europejskiemu marynierzowi kaferhausowemu dobrze wiadome: „Wpływ Anglików na morzu, słabość ich na lądzie.” —

Monitor dzisiejszy zawiera wypis z dziennika o oblężeniu Ciudad-Rodrigo. Ponieważ klasztor Sainte Croix oblężencom przekazał, dnia przeto 24. Czerwca atakowało go 300 grenadyerów w dwóch kolumnach z tyłu i z frontu. Kapitan Maltzen dowodzący jedną kolumną przedarł się aż do bramy, lecz zastawszy ją zawartą, kazał wysadzić na powietrze i dostał się najprzód z Kapitanem Francois drugą kolumną dowodzącym do klasztoru. Przyszli potem do drugiej bramy i również wysadzić na powietrze kazali. Hiszpanie opuścili dolną część, oszańcowawszy się na piętrach gornych, z których żwawy sypali ogień. Kapitana Francois zabito a Kapitan Maltzen dwa razy raniony. Pomimo

jednak to nieustąpił z placu, usiłując zapalić klasztor, iakoż niekazał sobie prędzej opatrywać ran, aż mu się udało, cały prawie spalił klasztor i widzieć większą część oszańcowanych Hiszpanów, ginących w płomieniu. Oprócz Kapitana Francois, jednego żołnierza zabito a 12 raniono. Dnia 25. wzięto pozostałą jeszcze część klasztoru i do szczytu spalono. Poczem zaczęto dawać ognia z bateriów. Dnia 26. wysadzono na powietrze trzy a dnia 27. jeden magazyn prochowy i miano przyczynę spodziewać się, że wylom wkrótce przedarcia się dozwoli. Dnia 28. miano wezwać tę twierdzę do poddania się.

Pan Sartorius, Professor w Göttindze, otrzymał tegoroczną historyczną nagrodę przez instytut narodowy wyznaczoną.

Wice-Admiral Gantheaume przybył do Paryża i zasiadł w Radzie Stanu. Admiral Allemand dowodzi teraz flotą Tulońską.

Wice-Admiral Truguet, Minister marynarki podczas Dyrektoryatu, potem Rządca Stanu i naczelny dowódzca floty w Brest, po siedmioletniej nieczynności, powołany został na dowódcę naczelnego eskadry w Rochefort i mianowany jest oficerem legii honorowej. Dowództwo złożył w czasie koronacji.

General Durosnel, Adiutant Cesarza Jmci obeymie dowództwo nad żandarmeryą gwardyi w mieście Xięcia Rovigo, terażniejszego Ministra Policji.

z Amsterdamu d. 17. Lipca.

Woyska hollenderskie wykonawszy wczoraj przysięgę wierności, przybrały się w kardy trzykolorowe. Wszystkie odmiany nastąpiły z spokojnością i porządkiem naywiększym. Także woyska hollenderskie rozkwąterowano u mieszkawców.

Dotychczasowy Następcą Tronu, Xiążę Berg, wyjechał wczoraj z tąd do Paryża w towarzystwie Generała Lauriston i kilku innych osób.

Słychać, iż Cesarz Jmć Napoleon w koń-

cu tego lub w początkach przyezłego miesiąca tu przybędzie.

Woyska francuzko - hollenderskie znajdujące się teraz w Amsterdamie wynoszą do 15,000 ludzi.

Menażerya Królewska, która dziś sprzedaną bydź miała, transportowaną będzie do Paryża.

Przybył tu z Paryża Rządca Stanu d'Hauterive.

z Amsterdamu d. 21. Lipca.

Pogłoska wciąż trwa, iż Cesarz Napoleon wkrótce tu przybędzie.

Monitor tutejszy wydany był wczoraj w języku francuzkim i hollenderskim. Dziś odmienił swój tytuł na Kuryera Amsterdamskiego.

Wszystko tu spokojno. Nadzwyczajna panuje tu żywość z powodu licznego woyska. Żołnierz francuzki zakazuje się nayprzykładniejszą karnością. Po godzinie 10. wieczornej niewidząc żadnego żołnierza na ulicy.

Zapewniają, iż Ministerium nasze do zagranicznych związków, iako teraz niepotrzebne, uchylone już zostało.

Zagraniczni Posłowie wkrótce rozjadą się z Amsterdamu.

z Rzymu d. 1. Lipca.

Jak bardzo na świecie wszystko zmianie i przeistoczeniu podlega, iawny teraz mamy tego dowód. W zeszłych wiekach widziano przybywające do Rzymu z wszystkich okolic Chrześcijaństwa Katolickiego, mnostwo pielgrzymów i xięży; teraz trakty nasze pokryte są xiężmi i zakonnikami, którzy do oyczyny swej powracać muszą. Dawniej dnia prawie niebyło, w którymby niewidziano processyów na wielkim placu przed kościołem S. Piotra; teraz plac ten służy do ćwiczeń woyskowych załodze francuzkiej 3000 ludzi mocney.

z Rzymu d. 4. Lipca.

Konsulta ogłosiła tu wyrok Cesarza Jmci Napoleona, mocą którego — w uwadze, iż ludność obu departamentów Rzymu i Trasi-

mene wynosi 800,000 dusz, co średnią jest liczbą dyecezyi biskupiej w Francyi; że w departamentach tych, prócz stolicy biskupiej w Rzymie, 32 znajduje się dyecezyow; że na utrzymanie tylu zbytich Prałatów i kapituł większa idzie część dochodów tej części kraiu; że daley siedmnastu Biskupów tych dyecezyów usunęli się z pod opieki rządu francuzkiego, okazawszy się wzbronnyimi w wykonaniu przysięgi, którą rządowi temu winni byli; że tylko 14 dopełnić ofiarowali tej powinności, pierwszej, jaką Pao Jezus Chrześcianom zalecił, to jest poddania się władzy świeckiej, — dwadzieścia trzy z tych stolic biskupich zniesione i dyecezye ich z dyecezyami utrzymanemi połączone zostały. Wyrok ten znosi także wszystkie opactwa w rzeczonych departamentach, a parochie od iurydykcyi ich zależące, będą teraz pod iurydykcyą Biskupa, w którego dyecezyi zostają. —

z Monachium d. 14. Lipca.

Król Jmé przybył wczoray w dobrém zdrowiu do Nymphenburga i zaszczycił swą obecnością teatr, na którym dana była opera: Numa Pompiliusz.

Gazeta nasza donosi z Hildburghausen, że związek Xiężniczki Teressy z naszym Królewiczem w dniu 22. Czerwca był ogłoszony. W celu proszenia o rękę wysłany był tamże od naszego dworu Baron Kessling.

z Odessy d. 22. Czerwca.

Kilka okrętów pod banderą neutralną, które po pięciodniowej żegludze wczoray tu z Konstantynopola zawinęły, przywiozły wiadomość, że powodzenia armii rossyiskiej w Bulgaryi, wielką rozniosły tam trwogę. Dla utrzymania spokojności publiczney, kilka odbyto ekzekucyów w Konstantynopolu i sąsiedztwie; Firman zaś Sułtana powszechnie nakazuje uzbrojenie. — Na wszystkie okręty w porcie tutejszym stojące włożono wczoray embargo a zegluga do Konstantynopola do dalszych rozporządzeń zakazaną zupełnie została. Szczególniey przeciw wywozowi po-

trzeb woiennych każdego gatunku ostre przed-siewzięto środki.

z Austryi d. 10. Lipca.

Rozchodzi się pogłoska o przybyły z Bukarestu wiadomości, iakoby W. Wezyr traktował z Generałem Kamenskim o zawieszenie broni i już się z nim porozumiał o główne warunki.

Armią rossyiską, która przeszła Dunay, oprócz lekkiego woyska i korpusów ochotników, uformowanych w Multanach i Wołoszczyźnie, rachują 120,000 ludzi mocną.

Jeszcze 20,000 ludzi świeżego rossyiskiego woyska poyść ma do armii a na Wołyniu zebrać się znaczny odwod.

z Schonen d. 19. Lipca.

Głoszą, iż panującemu Xięciu Augustenburgskiemu, bratu zmarłego Królewicza, ofiarowano następstwo tronu szwedzkiego. N. Pan, Król nasz, zamysła uczynić w tej mierze propozycyą stanom państwa.

z Berlina d. 28. Lipca.

Wprowadzono tu wczoray wieczorem zwłoki N. Królowey z naywiększą okazałością żalobną i złożono w zamku na sali tronu. Dnia 31. m. b. wieczorem odprawi się pogrzeb.

z Petersburga d. 4. Lipca.

Za kilka dni spodziewani tu są z Twer: Xiąże Jerzy Holstein Oldenburg i małżonka jego Wielka Xiężna Katarzyna, która wciąży i połog tu odbędzie. —

Dowódzca naczelny armii multańskiej, Hrabia Kamenski 2. jest drugim synem zmarłego Feldmarszałka tegoż nazwiska; Hrabia Kamenski 1. przy tej samey armii zostający i teraz Generałem piechoty mianowany, naystarszym jest synem Feldmarszałka wspomnionego. Obydwaj bracia sławni są Wodzowie. Kroniki woien rossyiskich czasów ostatnich wymieniają ich często, mówiąc o zwycięztwach. Zdobyte wstępnyim boiem Basardschiku należy do rządu ich walecznych i chlubnych czynów.

Dodatek do Gazety Poznańskiej Nro. 61.

z Drezna d. 15. Lipca.

Cesarzowa Jeymć austryacka bawiła kilka dni u Królestwa Jchmć w Pillnitz. Stała tam dnia 6. Lipca przed godziną 12stą w południe w towarzystwie Xiążęcia Antoniego i Xiężniczki Teresy, którzy wyiechali naprzeciw Jey aż do Töplitz. Cesarzowa Jeymć w towarzystwie Królestwa Ichmość i reszty Naywyższego Państwa była kilka razy w Dreźnie częścią na obiedzie u Jchmć Xiążąt Antoniego i Maxymiliana, częścią dla oglądania galeryi obrazów, biblioteki publiczney, i galeryi starożytney, sądząc o tych skarbach kunsztu, iako biegła znawczyni kunsztów i umiejętności. Zwiedziła także w towarzystwie NN. Państwa niektóre z naypiękniejszych Drezna okolic; dla usunięcia nieprzyjemności kurzawy przy trwającej wciąż suszy, skropiono wszystkie ulice, któremi Cesarzowa Jeymć iechać miała, i wszelkie łożono starania, aby bytność w tej stolicy ile możności przyjemną tej uczynić. — Dnia 14. wyiechała Cesarzowa Jeymć w towarzystwie Xięcia Antoniego i Jego małżonki z Pillnitz, powrotem do Töplitz, pozostawiwszy uczucie uszanowania i podziwienia, iakie wzbudziły powszechnie wspaniałe przymioty Jey duszy i serca.

Król Jmć udzielić dziś raczył audyencyą prywatną Xięciu Pawłowi Esterházy, cesarsko-Królewskiemu aktualnemu Szambelanowi, przybytemu tu w charakterze nadzwyczajnego Posła i Pełnomocnego Ministra Cesarza Jegomości austryackiego, Króla węgierskiego i czeskiego. Na tej audyencyi podał Xiążę ten listy swe wierzytelne.

(z Gazety Prezburskiej.)

z Hermannstadt d. 28. Czerwca.

„Po bitwie pod Bazardzik pomysłiny dla Rossyan, stanął G. Kamiński naczelnym dowódcą Rossyan przy Bazardzik zasłanianiu oblężenia Sylistryi. Miasto to, zwane ina-

czey Distria, zamieszkałe powiększey części od Turków, i po dawnemu umocnione, z tego względu jest ważne, iż panuje nad Dunajem. Oblęgający pod sprawą Generała Langeron otworzyli już byli przykopy o 70 sążni od tej twierdzy, i dnia 12. Czerwca szturm mieli przypuścić; aliści oblężeni poddali się dnia 11. — Posłano zaraz ciężką artylleryą Generałowi Zass dla przedsięwzięcia oblężenia Ruszczuka, miasta leżącego także nad Dunajem, a znakomitego handlem i przemysłem. Warownie jego mało co są znaczące, ale mocny ma zamek. Po poddaniu się Sylistryi, poszedł G. Langeron pod Harsgrad (Barsgrad) dla zasłaniania oblężenia Ruszczuka. Naczelnym dowódcą Kamiński ruszył z głównym wojskiem ku Szumli, gdzie W. Wezyr stał obozem, i zaszedł już był do Bujuk-Keffliksza. Między tym miejscem a Szumlą przyszło do walney bitwy między obiema wojskami, w której gdyby Rossyanie pobili byli W. Wezyra, prostoby poszli pod Stambuł. Lecz niepomysłnie dla nich wypadła, zniszczyła wszystkie ich korzyści odniesione w Bulgaryi, i przywiodła ich do odpornego tylko działania.”

Z teyże gazety Prezburskiej co do słowa.

z Temeswaru d. 5. Lipca

„Mamy tu wiadomości o bitwie nieszczęśliwey dla Rossyan tak dalece, iż znowu przez czas nieiaki będą musieli działać odpornie. Nikt zgadnąć nie może, iak się woyna między Rossyą a Turcyą zakończy, i co z niej wyniknie. Nieraz już Rossya wiodła wojnę dla nabycia Wołoszczyzny i Multan, ale zawsze napróżno. Zdaie się, iż powiększanie olbrzymiego wzrostu tego mocarstwa nie zgadza się z interessem większych mocarstw Europy. Z resztą, niechay Turcy i Rossyanie będą zawsze z sobą zatrudnieni, bo przez to nie będą się do interesów Europy mieszały.”

z Londynu d. 30. Czerwca.

Wiadomości wszystkie, które z prowincyj

cyi odbieramy, potwierdzają obawy, któreśmy od niejakiego czasu uczuli względem nader mizernego zbioru zboża w roku teraźniejszy. Wątpimy, czy będzie dochodził połowy plonu przeszłorocznego, który iak wiadomo był zbyt mały. Niezadziwiłoby nas widzieć łaszt zboża kosztujący 40 do 50 funtów szterlingów (rachując po 40 boisseaux z 70 funtów) chociażby Napoleon dozwolił wyprowadzić z łądu Europy tyle, ilebyśmy zdołali. Jeżeli wywozu zboża zabroni, wtenczas cena iego będzie iak naywyższa, a drogość takowa pociągnąć może za sobą wypadki naynieszczęśliwsze. Mała ilość siana, która się w tym roku zbierze powiększy nasze udręczenia; albowiem jeżeli niemię niebędziem mogli żywić koni, potrzeba natomiast dodawać im więcej owsa lub ięczmienia, co jest zawsze uciążliwym żywności ludzkiej. Zważywszy nieprzerwanie trwające susze, wielkie jest podobieństwo, że o paszę bardzo będzie trudno; już handel bydłem tego doznawać poczyna; wszędzie go tanio nabyć można. Zda się, że wszyscy posiadziciele dobr staraia się zmniejszyć konsumcyę. Poydzie za tym, że mięso teraz stanie, lecz na nadchodzącą zimę dokupić go się nie będzie można. Bardzo chybił ten, kto utrzymuje, że od niedzieli kilku zboże zaczyna się podnosić. Czego niemasz, to pomnażać się niebędzie, a że wszędzie znaczny widać niedobór, mamy przyczynę być w obawie. Są ludzie, którzy się cieszą, mniemając, iż Ameryka zaradzi naszym potrzebom; lecz Ameryka ani nam kiedy dostarczyła, ani jest w stanie potrzebnego dostarczyć zboża. A potem w Ameryce zboże po dziś dzień płaci po 10 szylingów boisseaux, wprowadzone więc do nas niemoże nas łaszt mniej kosztować iak 40 funtów szterlingów. Tak dalece, że w tym momencie zboże z Ameryki przywiezione, musiałoby drożey niż jest w targu być sprzedawane. Nadzieia przeto w Ameryce cale nas nieutoczy. Pytam się teraz, czy Napoleon zechce lub nie dozwolić, aże-

by nam dosyłało zboża z morza bałtyckiego. Dozwoli: tedy cena niezbyt poydzie w górę; lecz jeżeli nie, zdaniem jest moim, że przed Nowym rokiem zboże po 30 szylingów boisseau, a chleb 4 funtowy po koronie (6 franków) sprzedawany będzie; prócz tego niech będzie wprowadzono iak naywiększy, mięso zawsze mieć będziemy zhyt drogie. Zła wieść zba jest niczem, powiadaia: jednak niewidzę tu lepszego sposobu nad cierpliwość.

Znają się artykuły zastępujące to, czego niema; niebędzie się używano mąki nayprzedniejszey, ięś się będą ziemniaki i t. d. To wszystko mizernym jest zasiłkiem. Zie rzeczywiste jest brak w ilości wszelkiego gatunku wiktualów, a na to niemasz lekarstwa, iak polecić żołądkowi ścisłą dyetę, dopoki Neptun Cerery do szpichlerzow naszych nie sprowadzi.

z Londynu d. 6. Lipca.

W armii Lorda Wellington wielkie pania poruszenia; obawiano się, aby Francuzi nieoskrzydliłi naszej prawey flanki i niewkroczyli z strony południowey do Portugalii. General Hill uważał wprawdzie na to skrzydło w 15,000 ludzi, lecz jest mniemanie, iż za pierwszym poruszeniem nieprzyaciela do korpusu głównego cofnąć się będzie musiał. Tymczasem w Portugalii nową wydano odezwę do ludu, aby stawał na obronę oyczyzny; wyciągniono także linię telegraficzną od armii aż do Lizbony, tak, iżby w dwie godziny wiedzieć można, co się przy armii dzieie.

W końcu zeszłego miesiąca maytkowie amerykańscy, z których kilku do naszej zaciągniono służby, wielkiego w Liverpool narobili hałasu. Zebrawszy ich się sto, poszli do domu komendy werbunkowey, powybiłali nayprzód okna, potrzebaskali meble a schwytawszy uciekającego werbownika, zdięli z niego suknie, wysmarowali go smołą, popruszyli bawełną, a obkładaiać nielitościwie kiamy, pędzili przez ulice, aż im uciekł. Policya aresztowała dwoch z hersztów i posłała

do Leicester, gdzie przeciw nim proces rozpoczęty będzie. Amerykanie skupili się znowu wieczorem, lecz tak dobre poczyniono rozrządzenia, iż zaraz na okręta zmykać musieli.

Obwieszczenie. Prefekt departamentu Poznańskiego odebrałszy od JW. Ministra Spraw Wewnętrznych dekret N. Pana osnowy następującej:

Wypis z Protokołu Sekretaryatu Stanu.

w Pałacu naszym w Warszawie d. 12. Czerwca 1810.

Frederyk August, z Bożey łaski, Król Saski, Xiążę Warszawski, etc. etc.

Raczyliśmy wydanym urządzeniem w Królestwie naszym Saskiem uwolnić od wszelkiej opłaty osobistej poddanych naszych Xięstwa Warszawskiego obrządu starozakonnego, którzy iarmarki w Lipsku i Naumburgu w rzeszonym Państwie odwiedzą, pod obowiązkiem jednak, aby podróżswią na powyższe iarmarki, paszportem zwierzchności miejscowej udowodnieli.

Zalecamy Ministrom naszym Xięstwa Warszawskiego, aby niniejsza nasza ustawa do wiadomości doszła tych, którzy nie są dotknięci.

(Podp.) Frederyk August. — przez Krola: — Min. Sekr. Stanu, Stan. Breza. — (L.S.) — Zgodno z oryg. — Min. Sekr. Stanu, Stan. Breza. —

Kommunikuje się wszystkim JW. Ministrom procz woiennego oraz Ministrowi Policji dla podania do gazet. — (Podp.) S. Potocki. — Zgodno z oryg. — Sekr. Rad. St. i Min. Stan. Grabowski. — Zgodność zaświadczam: — (Podp.) E. Brem. — takowy niniejszym do publicznej podaie wiadomości. Poznań d. 17. Lipca 1810. — (Podp.) J. Poniński. — Neyman, Sekr. Generalny.

Obwieszczenie. Prezydent Muncypalny miasta Poznań dostrzegłszy, iż niektorzy obywatele i mieszkańcy miasta, gości do miasta tutejszego przybywających na stancye za opłatą do siebie przyjmują, niemając żadnego na to pozwolenia od rządu, ostrzega tychże, iż gdy samym oberzystem koncesyowanym i patentowanym wolność ta iedynie służy do takowego przepisu ściśle stosować się winni, jeżeli uniknąć chcą nieprzyjemności ztąd wynikających. W Poznaniu d. 10. Lipca 1810.

Obwieszczenie. Prefekt departamentu Poznańskiego uwiadomia Przewielebne duchowieństwo, że JW. Minister spraw Wewnętrznych przy reskrypcie swym d. 4. Lipca r. b. komunikował Prefektowi etat duchownych Katolickich departamentu Poznańskiego na rok 1810, z oświadczeniem, że JW. Minister skarbu wezwany został, iżby duchow-

wieństwu tymże etatem objętemu co kwartał regularnie z kass publicznych należytość swą wypłacać zadysponował. Wzywa więc Prefekt Przewielebne duchowieństwo prawo do pobierania kompetencyi mające, aby w tej mierze do W. Dyrektora skarbu publicznego w departamencie tutejszym się udawało. W Poznaniu d. 24. Lipca 1810.

Uwiadomienie. Panna około lat 20 mająca zdrowa i przy zupełnych zmysłach przysła do wsr Turksa niedaleko Kalisza w dniu 4. Lutego r. b. w ubiorze kobiety wiejskiej, tegoż samego dnia wpadła w letarg, z którego po 48 godzinach oczucona, pozbawioną została wzroku. słuchu i mowy zachowawszy przytomność umysłu — usiłowania Fizyka Powiatowego w Kaliszu dokąd jest przeniesiona i gdzie w domu Werneka na ulicy Jozefiny jest umieszczoną, są dotąd bezskuteczne — nieszczęśliwa ta Panna przez pisanie na ręku dała poznać swe nazwisko, które jest Ninfa Biłńska rodem z Małopolski, uwiadomiła nadto równymże sposobem że od dwóch miesięcy nim przybyła do Turksa opuściła dom oycy i macochy (młotkę Zbiewska nazywającą się) zabrała się najprzód z furmanem do Poznania odpowiada na rozmaite zapytania, milczy jednak zawsze i żmacy niedaie odpowiedzi, kiedy się chcą wywieźć o mieszkaniu iey rodzicem, z jakiego powodu ich opuściła, i jak się dostała do Turksa? — Utrzymywana jest dotąd z funduszu rządowego na ubogich i z dobroczynney składki miesięczney regimentu 1go piechoty w Kaliszu konsystulającego, że by jednak rodzice lub krewni mogli iey w skuteczniejszą przybydź pomoc, niniejsze uwiadomienie w gazetach i dziennikach departamentowych z rozkazu najwyższej Policji umieszcza się. —

Do naięcia. W rynku pod Nro. 94 na drugim pięttrze zaraz lub od S. Michała pokoje są do naięcia. Szczegolniejszą wiadomość u właściciela.

Do naięcia. W kamienicy pod Nr. 247 na Wrocławskiej ulicy, jest całe pierwsze piętro składające się z 4 pokoi, 1 sali wielkiej, kuchni, przyrzym staynie, wozownie, izby pod dachem etc. od przysztęgo S. Michała tego roku do naięcia, dalszą o tym wiadomość udzieli

Ahlgreen
na Wrocławskiej ulicy Nro. 246.

Do zadzierzawienia. Na mocy wysokiego reskryptu Prześwietney Krolewsko-Saskiej Xiążęco-Warszawskiej Kamery dominalney z dnia 4. Maia r. b. zostanie expirujące polowanie na wszystkich polach i stawach ekonomii Koronny Krotoszyńskiej na lat 3 od S. Bartłomieja r. b. przez publiczną lieytacją naywięcey dającym zadzierzawione. Tem końcem wyznacza się termin licytacji

ma dzień 3. Sierpnia r. b. o godzinie 9tej z rana w pomieszkaniu Nadleśniczego na Jasnym Polu. Ochootę do dzierżawienia mający raczą się na tymże terminie stawić, i swe plus licita do protokołu podać. W Jasnym Polu d. 17. Lipca 1810.

Urząd Koronno Lesny Krotoszyński. Czochorski i Kapitan i Nadleśniczy.

Do zadzierżawienia. Ponieważ dotychczasowego dzierżawcę oberży pod złotym ieleniem na ulicy Napoleńskiej z dniem 5. Michała r. b. od kontraktu dzierżawnego uwolnilem, i ta oberża, z ktorey familia jedna przy dobrym gospodarstwie dostatecznie utrzymać się może, na dalsze 3 lata w dzierżawę jest do puszczania, wszystkich więc mających ochotę wzięcia teyże oberży w dzierżawę, wzywam ninieyszém, aby się w tey mierze do mnie na Garbarach pod Nro. 384 końcem ulżenia się o dzierżawę i zawarcia kontraktu zgłosili. W Poznaniu d. 31. Lipca 1810.

Karol Penack.

Do przedania. Wydział sporny sądu Pokoju powiatu Obornickiego. Donosi szanowney publiczności, iż gospodarstwo po zmarłym Janie Schimmel na Wywierczyńskich olędrach w powiecie Obornickim do majątności Budziszewskiej należące, składające się z poł buby roli, i budynków gospodarskich teraz od małoletnich Schimmelow w olędrach Wywierczyńskich mieszkających należące, których opiekunką jest ich matka Anna Elżbieta Schimmłowa, podopiecznym zaś Piotr Schimmel z Owieczek pod Rogoźnem przez publiczną aukcyą na dniu 9. Sierpnia r. b. z rana o godzinie 9. przed sądem podpisanem na gruncie w Wywierczyńskich olędrach pod Budziszewem za gotowe pieniądze w grubey monęcie sprzedane zostanie. Wzywa przeto wszystkich do kupna rychże gruntow ochotę mających, aby się na terminie wyznaczonym stawili, na którym więcej dający przysądzenia oczekiwać może. Oborniki dnia 18. Lipca 1810.

Citatio. Alexander Przepałkowski Patron przy Trybunale cywilnym pierwszey instancyi deparamentu Poznańskiego w Poznaniu na Garbarach Nro. 394 mieszkający plenipotent successorow pełnoletnich beneficjalnych niegdy Ur. Ignacego Rudnickiego w Rosnowie pod Poznaniem zmarłego — obwieszcza iż rzezeni successorowie niemogące przyjąć spadku majątku niegdy Ur. Ignacego Rudnickiego na nich przychodzącego, iak tylko cum beneficio inventarii, ani też płacić długow spadku tylko w miarę odpowiadającej wartości majątku, ztąd wypływa nieuchronne rozpoczę-

cie procesu likwidacyjnego na pozostałości niegdy Ur. Ignacego, — z tego więc powodu pełnomocnik wzwyz powiedziany, zapożywa przez Jana Wydrzyńskiego Woźnego, przy Trybunale cywilnym ustanowionego, w Poznaniu na zamku sądowym mieszkającego, wszystkich wierzycieli majątku niegdy Ur. Ignacego Rudnickiego, aby się na audyencyą Prześw. Tryb. cyw. Icy inst. dep. Pozn. w Poznaniu na zamku sądowym odbywającą się dnia 2. Października o godzinie 9. ranney r. b. czyli w ten czas kiedy proces likwidacyjny na pozostałość niegdy Ur. Rudnickiego (w wydziale Iwszym) z rejestru sobie właściwego przywołanym będzie. — stawili — i pretensye swoje z iakiegokolwiek zródła teyże pozostałości tyczące się na terminie tym podali likwidowali i usprawiedliwili, i dalszego ich rozstrzygnięcia sądu oczekiwali. — Każdy więc kredytor niestawiający z swoją pretensyą prekludowanym będzie, i zostanie mu się tylko droga szukania swego zaspokojenia na tey reście majątku, któryby po zaspokojeniu stawiających pozostać się miał. — Dla kredytorow niemających zaiomości z Patronami proponują się Urr. Jonemann, Izbiński, Mittelstaedt, Kosicki, Kaulfus, Maciejowski, Sarnowski, Łukaszewicz Patroni. — Działo się w Poznaniu dnia 30. Lipca 1810. Przepałkowski.

Citatio. Sąd Pokoju powiatu Wartskiego w celu uregulowania pozostałości JP. Wincentego Myszakowskiego w wsi Sadokrzyczach zmarłego, na dzieciego małoletnie spadającej, postanowił z przybraniem rady familyney obrachunek z kredytorami: massy, i tym końcem wyznaczył termin na dzień 30. Sierpnia r. b. Wzywa przeto wszystkich niewiadomych tey massy kredytorow, aby się w dniu tym przed sądem Pokoju w wsi Sadokrzyczach, z dowodami pretensyę ich wykazującymi, z rana o godzinie 10. stawili, albowiem po upływie tegoż terminu żadna pretensya przyjęta nie będzie. Warta dnia 6. Czerwca 1810.

List gończy. Dnia 23. mca i roku bieżącego Wawrazyn Lachman z wsi Ruska, do tuteyszego mieyskiego więzienia, za popełnione różne kradzieże oddany, z tegoż więzienia uciekł, iak miał około 40. wzrostu sredniego, twarzy pościągłej, dziobatey, chudey i pługowatey, oczy maślankowate, które często zwykł przymrużać, włosow czarnych, brody z czarna siwo zarastaley, gdy uciekł miał na sobie suknię zieloną przetartą, czapkę z siwym baranem starą, i boty na nogach. W Krotoszynie d. 26. Lipca 1810.

Sąd Pokoju wydziału spornego powiatu Krotoszyńskiego.